

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK II

Łódź, poniedziałek, 3 marca 1947 roku

Nr 61 (363)

Rywalizacja USA i Anglii

Wilk połyka wilka...

Imperializm amerykański odniósł druzgocące zwycięstwo nad imperializmem brytyjskim

Wśród wielu ludzi utarło się mniemanie, że Stany Zjednoczone i W. Brytania łączą t. zw. „wspólnota interesów”. W istocie jest to pogląd z gruntu fałszywy. Uważny obserwator stwierdzi z całą stanowczością, że nie ma dziś na arenie międzynarodowej większej rywalizacji, jak między kapitalistami amerykańskimi i angielskimi.

W Anglii odzywa się wiele głosów goryczy i zawiści. Twierdzi się tu, że z ostatniej wojny Stany Zjednoczone wyniosły maksimum korzyści przy minimum strat i „kosztów własnych”.

Jesteśmy świadkami niebywałego zwycięstwa kapitału amerykańskiego nad kapitałem brytyjskim. Walka o panowanie nad morzami, o transport wodny, o wpływ marynarki handlowej na świecie, jaka od dłuższego czasu toczyła się między USA i Anglią, została wygrana bezapelacyjnie przez Amerykę.

Z faktu tego zdają sobie doskonale sprawę brytyjczyści meżowie stani i ostatni atak min. Bevin — ni stąd ni z owad — na prezydenta Trumana, miał niewątpliwie swoje źródło w zawiści, jaką rzecznicy imperializmu brytyjskiego darzą swych amerykańskich „przyjaciół”.

Jednak Stany Zjednoczone nie zamierzają poprzestać na tym. Pragną one doprowadzić swoje zwycięstwo nad W. Brytanią — do końca.

Ostatnio doniesiono z Nowego Jorku, że wydawca dziennika demokratycznego, wychodzącego w Atlanta pod nazwą „Constitution”, senator partii demokratycznej Richard Russel, wysunął projekt, aby W. Brytania, Szkocja, Irlandia i Walia przyłączyły się do Stanów Zjednoczonych.

Senator Russel tłumaczy projekt swój „obawą przed rozpadnięciem się imperium brytyjskiego” i niemożnością wykonania przez imperium swych zobowiązań międzynarodowych.

Senator Russel proponuje, by wspólnie brytyjska w swym łonie rozpatrzyła ewentualność przyłączenia się do Stanów Zjednoczonych.

Hitler „uciulał” dość pokątny małaczek...

Jak donosi brytyjska agencja prasowa w Niemczech, urzędnicy brytyjscy i amerykańscy znaleźli w safesach jednego z banków niemieckich platynę wartości kilkunastu tysięcy funtów szterlingów, która była własnością Hitlera.

Jest to pierwszy wypadek, kiedy władze sojusznicze natknęły się na własność prywatną Hitlera, reprezentującą większą wartość.

Bawełna dla Polski

W Egipcie oczekuje się przybycia polskiej misji handlowej dla przeprowadzenia rokowań w celu otwarcia znaczących kredytów na zakup bawełny egipskiej.

Projektowany układ będzie wzorowany na układzie, zawartym przez Egipt z Czechosłowacją.

Znamienna ta wypowiedź senatora amerykańskiego, która wcześniej może, niż to przewidywała taktyka amerykańska, odsłoniła intencje imperialistów zza

oceanu dowodzi, że ostatecznym celem Stanów Zjednoczonych jest polknąć całkowicie swego rywala i tym uwieńczyć swoje zwycięstwo nad nim.

Zrą się, jak psy

Rozłam wśród neofaszystów włoskich. — Spadkobiercom Mussoliniego brak... „programu i ideologii”

W łonie reakcyjnej partii włoskiej „Uomo Qualunque”, która oparła swój „program” na starych wzorach Mussoliniego, powstały poważne różnice zdań co do „programu” i taktyki partii. Przywódca „Uomo Qualunque”, Giannini, pragnąc ratować zagrożoną wewnętrzny fermentami partię, uciekł się do drastycznego środka usunięcia opozycjonistów z partii. Na czele grupy usuniętej stoi Pattusi, który zamierza założyć nową partię polityczną. Oba te odłamy oskarżają

się nawzajem o nacjonalistyczną historię i neofaszyzm.

Ferment przeniół się z Rzymu do oddziałów prowincjonalnych, gdzie doszło do starć między zwolennikami Gianniniego a członkami partii, wiernymi Pattusiemu.

Rada Naczelna Uomo Qualunque zawieła w Neapolu wydawanie swego dziennika ze względu na to, że członkowie redakcji wypowiedzieli się za Pattusim.

Jak wiadomo, partii „Uomo Qualunque” udowodniono już szereg występków i zbrodni faszystowskich.

Wojna w Palestynie

Działła polowe i moździerze ostrzeliwują garnizony brytyjskie. — Wprowadzenie stanu wyjątkowego

Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że żydowska organizacja podziemna na szerokim froncie rozpościerającym się na przestrzeni 80 mil przeszła do ataku, który rozpoczął się od zamachu bombowego na kasyno oficerskie w Jerozolimie. Cyfra ofiar późną nocą podniosła się do 16, w tym 6 wojskowych brytyjskich. 3

osoby jeszcze nie zostały odnalezione wśród gruzów.

Eksplozja w Jerozolimie jedna z najstraszliwszych od czasu zamachu na hotel króla Dawida, w lipcu b. roku, była pierwszym atakiem, po którym nastąpiło szeregi innych w Haifie i w innych miejscowościach.

W Haifie miało miejsce 5 eksplozji w dzielnicy portowej. Jak twierdzą, doki naftowe wyleciały w powietrze.

Według ostatnich wiadomości wojskowego wywiadu brytyjskiego, bojownicy o godz. 20.30 z dział polowych zaatakowali obóz wojskowy w Hadera. Również obóz wojskowy w pobliżu Nathanya był ostrzeliwany z moździerzy. Według danych oficjalnych, ofiary ze strony brytyjskiej wynoszą 16 osób zabitych.

Z kół miarodajnych donoszą, że plan marszałka Montgomery opanowania sytuacji w Palestynie t. zw. operacja „Hip po”, ma wejść w życie w najbliższych godzinach.

Przewiduje on wprowadzenie stanu wojennego i masowe oblawy w okęgach najbardziej objętych terrorem.

Wczoraj nad ranem ogłoszono zarządzenie Wysokiego Komisarza Palestyny, lorda Cunninghama o rozciągnięciu stanu wojennego, obowiązującego dotąd w jednej z dzielnic Jerozolimy, na miasta: Tel-Awiv, Petah-Tikvah i Ramat-Gan. Zarządzenie to zostało wydane na skutek wzrostu nateżenia akcji bojowców żydowskich.

Przewiduje się rozszerzenie stanu wojennego na całą Palestynę.

W ulotkach organizacji podziemnej „Irgun Zwa'i Leumi” powiedziano, iż prasie wobec Anglików są odpowiedzialni na nielegalną deportację na Cypr nowego transportu emigrantów żydowskich.

Młodzi Niemcy

Jak wiadomo, nawet te koła anglosaskie, które (aczkolwiek z dużym żalem), musiały wobec niezbitych faktów, ukoronowanych wykryciem ostatniego spisku, zrezygnować z wiary w „dokonaną” demokrację Niemców powojennych — zachowują jednak piękna, humanitarna wiarę w nowe, najmłodsze niemieckie pokolenie.

„Ze starymi już się nie da” — powiedzieli sobie zachodni demokraci — „ale młodzież wychowamy”. Nie szczędzą więc kosztów na różne kursy i szkoły, nie wylaczają np. ostatnio specjalnych, zimowych kursów turystycznych i narciarskich. Było ongiś „Kraft durch Freude”, teraz więc dla odmiany „Demokratie durch Freude”. Można i tak.

Ale — jakoś to nie wychodzi. Cóż bowiem oznacza taka notatka:

„Otwarte w Sztuttgarcie na jesieni kursy, omawiające zagadnienie ustosunkowania się młodzieży do sprawy demokracji, wobec zupełnego braku słucha czy zostały zamknięte”.

I co oznacza wynik ankiety, rozpisanej wśród uczniów i uczennic szkół średnich która przyniosła między innymi takie odpowiedzi?

Posłuchajmy. Temat: „Hitler i wojna”. Odpowiadającym gwarantuje się pełną anonimowość. A to z tych odpowiedzi wyjątki:

UCZEN 18-LETNI: „My wzrastaliśmy, a z nami Rzesza. W Hitlerze, od którego doznałem samego dobra, widziałem tylko meczennika”.

UCZEN 16-LETNI: „W roku 1933 przy szedł Hitler do władzy. Pod jego kierownictwem przeżywały Niemcy sześć pięknych, pokojowych lat. Potem zmuszono nas do wojny”.

UCZENNICA 15-LETNIA: „Mniema się dzisiaj, że Hitler i Niemcy są sprawcami wojny. A kto w roku 1939 wymordował bestialsko (fierisch) niezliczoną ilość Niemców na granicy niemiecko-polskiej? My nie zapominamy tak łatwo, Anglii nie mogli spokojnie patrzeć na rozkwit Niemiec. Gdybyśmy na czas mieli bombę atomową, inny byłby koniec”.

Dosyć! To młode pokolenie niemieckie cuchnie nam za bardzo starym, znajomym odorem cyklonu i krematoriów.

Zastrzyk w serce

wskrzesza zmarłych i przywraca im życie. Sukces radzieckich uczonych. Co mówią wskrzeszeni?

Na pewno mało osób wie, że człowiek umiera dwa razy. Pierwsza śmierć jest to śmierć kliniczna, która ma wszystkie znane nam objawy, jak ustanie bicia serca, oddychania, oraz wszelkich innych życiowych refleksów. Otóż radzieccy uczeni stwierdzili, że oprócz tej śmierci klinicznej, istnieje jeszcze śmierć biologiczna.

Stwierdzili oni, że nawet w chwili, gdy ciało nie zdradza żadnych życiowych objawów i lekarz konstatauje śmierć, nie które jeszcze organy żyją. Dopiero po obumarciu wszystkich organów następuje druga śmierć — śmierć biologiczna.

Uczeni Andrejew, a później Niegowski stwierdzili doświadczeniami, że czło wieka, u którego stwierdzono śmierć kliniczną, można jeszcze wskrzesić. Metoda, jaką zastosowali radzieccy uczeni jest zupełnie prosta. Jedynym warunkiem jej powodzenia jest szybkie rozpoczęcie ożywiających zabiegów. Polegają one przede wszystkim na wstrzyknięciu ciepłej krwi, zmieszanej z adrenaliną wprost do serca. Mieszanka ta musi być wprowadzona pod odpowiednim ciśnieniem. W rezultacie powoduje skurcze mięśnia sercowego i serce zaczyna bić, a krew zaczyna krążyć normalnie. Rów nocześnie lekarz stosuje sztuczne oddychanie, które czasami musi trwać dość długo, nawet po kilka godzin. Uczonemu Niegowskiemu udało się wskrzesić 51 zmarłych. Twierdził on jednak, że okres, jaki upłynął od chwili zgonu do chwili rozpoczęcia akcji ratowniczej, nie może przekroczyć 5-ciu minut, bowiem w ciągu kilku minut od ustania pracy serca obumiera system nerwowy. Niestety dotychczas nie udało się jeszcze ożywić obumarły system nerwowy i chcąc ratować zmarłego, należy to czynić jeszcze przed obumarciem tego organu.

Naturalnie metoda wskrzeszania ludzi jest jeszcze w okresie próbnym. Dużo jest jeszcze do wyjaśnienia i zbadania.

Jednym z pierwszych, w stosunku do którego, nowa metoda znalazła praktyczne zastosowanie, był niejaki Walerjusz Czerpanow, szeregowiec Czerwonej

Armii. W wyniku odniesionej w boju rany stracił on przytomność już w chwili przeniesienia go do szpitala. Na stole operacyjnym stan rannego zaczął się gwałtownie pogarszać, aż w pewnej chwili bicie serca ustało, podobnie zresztą jak oddychanie, oraz wszelkie inne życiowe refleksy.

Operujący lekarz nie omieszkiał już dokonać tradycyjnego skonstatowania zgonu. „Śmierć w wyniku zranienia i silnego krwotoku“...

W chwili, gdy kończył swe sprawozdanie, na sali operacyjnej pojawił się dr. Niegowski. Do rozpoczęcia zabiegu wystarczyło mu trzy minuty. W minutę później serce Czerpanowa poczęło bić ponownie, w ciągu dalszych kilku minut poczęło oddychać, a za godzinę odzyskał przytomność.

Wkrótce potem normalnie usnął. Zawołany po imieniu otworzył oczy, poprosił o podanie mu napoju i odpowiadał przytomnie na zadawane pytania. Oddychanie jego stało się znów równomierne, puls prawidłowy. Dziś czuje się zupełnie zdrowym i prowadzi najnormalniejszy w świecie żywot. Nie może uwie

rzyć, że był kiedyś naprawdę umarłym, nieboszczykiem w prawdziwym tego słowa znaczeniu.

Na zapytanie jednego z reporterów, co na tamtym świecie widział, Czerpanow podrapał się z zakłopotaniem w głowę: „Prawdę mówiąc nie widziałem niczego. Straciłem przytomność w chwili śmierci i przyszedłem do siebie, aż po operacji. Odniosłem wrażenie najnormalniejszego w świecie snu. Zupełnie, jak gdybym tę swoją śmierć przespał“.

Doktor Niegowski twierdzi i apeluje do lekarzy całego świata, aby używali jego metody i nie ustawali w walce o życie swych pacjentów, nawet z chwilą ich klinicznej śmierci. Ustanie czynności serca, oraz oddychania nie stanowi jeszcze dostatecznej przyczyny do zaprzestania walki o życie. Zabiegi ożywiające należy jednak tylko w tym wypadku stosować, gdy choroba, lub zranienie jest uleczalne, a chory zmarł z upływu krwi, czy też podczas operacji.

Uczeni radzieccy nie wątpią, że metody swoje udoskonala i będą mogli wskrzeszać zmarłych nawet po dłuższym okresie czasu po śmierci, niż 5 minut.

Anglicy ostrzą zęby

Na polskie gęsi, bekony i jaja. Umowa handlowa polska-brytyjska

Przed kilku dniami zostały podpisane w Warszawie protokoły zamknięcia obrótów towarowych polsko-radzieckich. Dnia 31 marca r. b. wygasa tenin umowa handlowa ze Związkiem Radzieckim. W związku z tym wyjeżdża do Moskwy polska delegacja, w celu przeprowadzenia rokowań a zawarcie nowej umowy.

Równocześnie do Londynu udaje się delegacja polska pod przewodnictwem dyr. Lychowskiego, w celu rozpoczęcia rokowań handlowych.

Dyplomatyczny korespondent Reutersa pisze, że długo odraczana ratyfikacja anglo-polskiego układu finansowego (sprawa złota i innych należności pol-

skich w Anglii) nastąpi przypuszczalnie w czasie rokowań handlowych w Londynie. Zdaniem wielu obserwatorów, rozmowy handlowe stworzą odpowiednie warunki do usunięcia ośrodka zdraźnienia w stosunkach między rządem polskim i brytyjskim.

Wczorajsza prasa brytyjska donosi, że Polska jest w stanie dostarczyć Wielkiej Brytanii w roku 1947: 40 milionów jaj, 500 ton gęsi, 300 ton kurcząt, 100 ton indyków oraz 1.000 ton bekony. Ponadto Polska może dostarczyć szeregu innych towarów, jak: sztuczny jedwab, meble itp. Wzajemnie za to Polska gotowa jest przyjąć większe ilości maszyn, narzędzi lekarskich, telefonów itp.

Nasze Lady

MŁODE, ZROZPACZONE MEZATKI „Co zrobić w wypadku nieuzasadnionej zazdrości naszych mężów? — pytała Pani. „Mężowie nasi nie pozwalają nam rozmawiać ani nawet patrzeć na innych mężczyzn. Zazdrość ta tak nas męczy, że może doprowadzić nas do zerwania naszych związków małżeńskich“.

„Nie ma miłości bez zazdrości, tak jak bez kołców niema róż“ — mówi popularna piosenka. Dużo kobiet zarzuca swoim mężom kompletny brak zazdrości, dopatrując się w tem zobojetnienia... Paniom narazie to nie grozi.

Przed wszystkim muszą Pani postępować tak prosiolinijnie, lojalnie i być tak prawdziwymi w stosunku do swych mężów, by nabrali oni do Was naprawdę zaufania i by mogli Wam wierzyć.

Pomyślcie chwilęczkę, tak zupełnie obiektywnie i bezstronnie „zrozpaczone meżatki“, czy naprawdę nic nie macie sobie do zarzucenia? Czy czasami naumyślnie, żeby podrażnić Waszych mężów, nie zachwycacie się nadmiernie jakimś innym mężczyzną? Czy nie „robicie oka“ do innych mężczyzn, będąc w towarzystwie męża? Czy nie jesteście czasami nadmiernie zalotne, bo... lubicie tych swych mężów poprosić trochę poirytować?

Jeżeli tego wszystkiego nigdy nie robicie, a mimo to mężowie są zazdrośni — to rzeczywiście nie mają racji. Ale jeżeli jest inaczej?...

STALY CZYTELNIK Z ŁODZI Chodził Pan do Szkoły Techniczno-Przemysłowej, ale — jak Pan pisze — nie ma Pan żadnej chęci do nauki, wprost coś Pana od nauki odpycha. Na półroczu miał Pan 3 dwójki.

Czy Pana niechęć do nauki nie jest wynikiem złego stanu zdrowia? Czy jest to, zwykłe lenistwo? W każdym razie to nieładnie z Pana strony rzucić oszczerstwa pod adresem profesorów, jakgdyby ich winą było, że Pan się nie lubi uczyć! Pana marzenia o lotnictwie — wobec Pana niechęci do nauki — nie będą mogły się zrealizować, lotnik bowiem musi dużo umieć, jeżeli ma być dobrym lotnikiem. Do zgłół naliczono wycho-... chęci kandydatów partii politycznej i związki zawodowe.

HENIA I RYSIA Powinnyście kształcić się dalej w tym kierunku, w jakim macie największe uzdolnienia. Przy Pracowni Psychologicznej istnieje poradnia zawodowa. Mieści się ona przy ul. Piotrkowskiej 37 w Łodzi.

KRYSTYNA Zmiana nazwiska może Pani przeprowadzić w odpowiednim starostwie. Adwokat nie jest konieczny. Musi Pani w podaniu umotywić, dlaczego pragnie Pani zmienić nazwisko, ewentualnie imię.

Codzienna nowelka „Expressu“

Przygoda na moście

Pewnego pięknego jesiennego dnia Michał Nalecz postanowił przerwać rozpoczętą pracę literacką i pójść na brzeg rzeki, aby tam upajać się czarem poezji jesienniej.

— Wprawdzie nie jestem zbyt zamożny — pomyślał — lecz w tej chwili wszy stkie gmachy i ogrody, które obejmuje wzrokiem, należą do mnie... I nie zamienilibym tych gmachów tak samo, jak moich zamków na lodzie, na kieszeń wypełnioną pieniędzmi. Nie, nigdy!

Nagle zauważył przed sobą postać młodej dziewczyny. Trzeba przyznać, że była bardzo zgrabna. Nosila skromny niebieski kostium i szła elastycznym krokiem po asfalcie.

— O, cudowna! — pomyślał Michał — Moje zamki nie miał, dotychczas władczyni, ale znalazłem ją teraz. Nieznana! Nazwę cię Beatrice, ku czci nieśmiertelnego poety i będę ci towarzyszył aż do grobu!

Istotnie kroczył za dziewczyną w pewnej odległości. Nieznajoma zdawała się nie wiedzieć o tym i szła powoli swoją drogą. Nie zwracała uwagi ani na piękno dnia jesiennego, ani na liście, opadające z drzew, ani na słońce i chmury.

Nalecz zdziwił się na widok takiej obojętności, tłumacząc ją sobie tym, że młoda dziewczyna prawdopodobnie ma coś ważnego do załatwienia i zainteresowa-

na jest zgola czymś innym.

Tymczasem boska Beatrice zaprowadziła go na brzeg rzeki, stanęła na chwilę, rozglądając się dokoła, wreszcie pomknęła w stronę mostu.

Dopiero teraz młody literat mógł ujrzeć jej profil i twarz, która pełna była czaru, iakkolwiek zdradzała głęboke zamyslenie.

Miało się wrażenie, że ją gnębią jakieś troski. Oczy miała na wpół przymknięte, a w kącikach ust krył się rys zmęczenia.

Michał był gotów poświęcić dla niej życie, aby tylko uwolnić ją od zmartwień.

Ale młoda dziewczyna nie wiedziała o tym. Szła dalej wzdłuż mostu i skierowała się w stronę opuszczonej pustej o tej porze ulicy, którą oświetlało jaskrawe słońce.

Do tej chwili szła krokiem przyspieszonym, teraz jednak zwolniła go, obejmowała się lekko, najpierw na prawo, potem na lewo i spojrzęła na wodę, która falowała u jej stóp.

Gdy opierała się o kamienną balustradę, zdawało się, że ogromny ciężar ugniata jej barki.

Nagle wstąpiła w nią energia: ściągnęła rękawiczki i położyła je obok siebie. Tak samo postąpiła torebką, parasolką, a w końcu z kapeluszem.

W tej chwili Nalecz skoczył do niej i chwyciwszy ją mocno zawołał:

— Nie! Nie!

Broniła się i spojrzęła nań smutnym wzrokiem.

Jakże piękna była w swej rozpacz!

— Nieszczęsne dziecko — szepnął Michał. — W tak młodym wieku! Co pani chciała zrobić? Umrzeć? tak młodo?

— Ależ...

— Proszę nie mówić, rozumem! Błogostawiony los, który sprowadził mnie w tej właśnie chwili, ażeby zapobiec tragicznemu wypadkowi!

— Proszę pana!..

— Biedne, biedne dziecko! Pani jest taka młoda, a młodość jest niecierpliwa. Możliwe, że serce pani zostało zranione, może nawet ciężko, ale przecież to jeszcze nie wszystko! Serce jest nieśmiertelne! Jest jak Feniks, który się ciągle odradza z własnych popiołów, jak róża która wiecznie zakwita... Czy na prawdę sądzi pani, że obecna jej samotność będzie wieczna? Pani jest przecież tak piękna! młoda!..

— Ależ proszę pana..

— Proszę się nie wstydzic swego cierpienia! Niech się pani nie rumieni! Wszystko zostanie zapomniane. W pani wieku zawsze się zapomina! Przez niewiernego lotra chce się pani pozbawić życia? Gdy pani zechce, uszczęśliwią panią tysiące mężczyzn! Gotów jestem umrzeć dla pani!

— Proszę pana..

— Młoda dziewczyna z białą twarzą i nawpół przymkniętymi oczyma na próżno walczyła z elokwencją swego wybawcy, a poeta, który się chwiał ponownego ataku jej desperacji, trzymał mocno jej dłonie tak, że nie mogła mu się wyknąć.

— Proszę się na mnie nie gniewać, ale niech pani zechce żyć i na mnie zwałić cały ciężar życia! Proszę mnie uczynić odpowiedzialnym za okrucieństwa innych! Niech mnie pani obrazi, niech mi pani powie, że nie mam prawa interesować się panią, że życie pani do niej należy. O, znam te fałszywe argumenty! Każde życie należy do całej ludzkości, jak promienie słońca do wszechświata. Zrozumie to pani, gdy będzie pani starsza i śmiać się pani będzie z dzisiejszego szalonego kroku, który tylko dzięki mnie nie zakończył się tragicznie!

Zatrzymał się aby nabrać tchu.

Młoda dziewczyna wyszłała tę chwilę, by wyrwać się energicznie z rąk poety, porwała kapelusz, torebkę, rękawiczki i rzekła rozgniewanym głosem:

— Co za historię opowiada mi pan od kwadransa? Jak pan może mnie, szczęśliwej narzeczonej, opowiadać o samobójstwie i samotności? Jestem najzupełniej szczęśliwa i wcale nie mam zamiaru pozbawiać się życia. Ale to jest niesłychane, aby uczciwa niewiasta po umyciu głowy, nie mogła spokojnie stać w słońcu przez 5 minut, aby osuszyć włosy — bo ni stąd ni zowąd przyczepia się do niej jakiś warjat i plecie grupstwa,

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — No, masz unrowskie konserwy! Możesz pitrasić!
WITK: — Zaraz cię uraczę!



WICEK: — Co za specjal!
WACEK: — A wiesz; coś jadł? Oryginalną, kowbojską koninę!



WICEK: — Koniem mię karmi!
WACEK: — Wytłumacz mi pan, że koń nie gorszy od świni...



LITERAT: — Koń nie jest gorszy od świni; ale to nie była konina; tylko... pasta do butów!

Wolno przysyłać do Polski zagraniczne dewizy

Na podstawie uchwały Generalnej Komisji Dewizowej zezwala się aż do odwołania na sprowadzanie z zagranicy do kraju zagranicznych pieniędzy papierowych w przesyłkach pocztowych do wysokości kwot, odpowiadających równowartości zł. 100.000 według obowiązujących kursów i wyrównać na jedną przesyłkę.

Kalendarzyk podatkowy

Jakie podatki płacimy w marcu
Min. Skarbu przypomina, że w miesiącu marcu rb. płatne są następujące podatki bezpośrednie:
1) do dnia 7 marca — podatek od wynagrodzeń, wypłaconych w miesiącu lutym rb.
2) do dnia 15 marca — zaliczka miesięczna na podatki dochodowy i obrotowy, obliczona na podstawie dochodów i obrotów, osiągniętych w miesiącu lutym rb.
Ponadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w miesiącu marcu, jak również podatki, na które podatnicy otrzymali decyzje wymiarowe również z terminem płatności w tym miesiącu.

Witaminę „D” będziemy wytwarzać w Polsce

W Biskupicach powstała z inicjatywy prywatnej, przy poparciu Ministerstwa Aproprowiacji, pierwsza w Polsce Przetwórnia Odżywek Witaminowych. Fabryka ta jest pierwszą i jedyną tego rodzaju placówką doświadczalną.
W fabryce tej będą przetwarzane płatki, mąka i kasza owsiana w wysokowarotnościowe odżywki witaminowe. W projekcie jest założenie 4 wielkich fabryk-przetwórni w Gliwicach, Częstochowie, Tarnowie i Radomiu lub Bielsku.

Rozbiórka domów na terenie b. ghetta łódzkiego

W związku z rozpoczynającym się za dwa, trzy tygodnie sezonem budowlanym Zarząd Nieruchomości chce przystąpić do rozbiórki dwudziestu opustoszałych, zburzonych domów na terenie byłego ghetta. Instytucje, lub osoby, które chcą uzyskać cegły, budulec i inne materiały pochodzące z rozbiórki tych domów, winny się zgłosić do Dyrekcji Zarządu Nieruchomości.

Spółdzielczość wzrasta

Powstaną nowe sklepy i punkty rozdzielcze
Trzyletni plan rozbudowy sieci spółdzielczej przewiduje wzrost punktów rozdzielczych z 13.574 w roku 1946 do 25.086 w końcowym etapie planu.
Ilość sklepów ogólnych na wsi ma wzrosnąć z 5.500 do 10.500, w miastach z 4.560 do 7.000.
Ilość sklepów branżowych wzrośnie z 3.514 do 7.586.

Skasowanie kartek

odbędzie się 2-ma etapami: 1 kwietnia i 1 maja. — Powrót do stosunków normalnych

Zapowiedziana likwidacja kartkowego systemu zaopatrywania ludności w artykuły żywnościowe zaczyna być konsekwentnie realizowana. Trzeba raz jeszcze skończyć z pozostałościami gospodarki wojennej i unormalizować stosunki na tym odcinku tak, jak normalizuje się nasze życie gospodarcze w wielu innych dziedzinach.
Zamiast zaopatrzenia towarowego — zaopatrzenie pieniężne. Przejście z jednego systemu na drugi będzie dogodnie zarówno dla jednej jak i drugiej strony. Państwo ponosiło z tego tytułu wielkie ciężary. Rozbudowany aparat administracyjny, kosztował wiele pieniędzy. Sumy te, po likwidacji systemu kartkowego będzie można obrócić na inne cele. Ludność, jakkolwiek doceniała znaczenie przydziałów kartkowych, dzięki przerostowi biurokracji niejednokrotnie sarkala. Ciągłe pamiętanie o różnych terminach pobiera-

nia kart żywnościowych, wymiany ich, rejestracji, i wreszcie sam odbiór towarów, był tak kłopotliwy, że wielu z nas odetchnie z ulgą, gdy wreszcie pozbedzie się tak kłopotliwych czynności.
System kartkowy trwa zbyt długo i zbyt poważną pozycję stanowi w budżecie domowym, by można było go zlikwidować od razu jednym pociągnięciem pióra. Dlatego też akcja ta przeprowadzona będzie stopniowo. O tym świadczy ostatnia uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, którą Min. Aproprowiacji zakomunikowało już swym delegatom wojewódzkim.
Plan likwidacyjny dotychczasowego systemu kartkowego przewiduje narazie dwa terminy: pierwszego kwietnia i pierwszego maja. W pierwszym terminie utracą prawo do dalszego otrzymywania kart zaopatrzenia poza tymi instytucjami, listę których swego czasu już opubli-

kowaliśmy następujące grupy dotychczas uprawnionych:
dozorcy domowi, duchowieństwo, zakonnice, przy czym rodziny członków MO i Służba Bezpieczeństwa otrzymywać będą nadal karty kat. I R. dalej młodzież, znajdująca się na stacjach prywatnych, kobiety samotne, przy czym te ostatnie mogą otrzymywać karty zaopatrzenia po przedstawieniu zaświadczeń o bóstwa lub zaświadczeń z Urzędu Zatrudnienia o niezdolności do pracy.
Od 1 maja:
podlega wyłączeniu cały przemysł budowlany, państwowy, spółdzielczy i prywatny, nie wyłączając SPB, żołnierze zdemobilizowani i bezterminowo urlopowani, wojskowi oraz ich rodziny z tym jednak, że w stosunku do zawodowych wojskowych karty zaopatrzenia zostają utrzymane, t. j. żony tej grupy wojskowych otrzymywać będą karty I kat., pozostałą zaś członkowie rodzin — karty II R.
Jak już zaznaczyliśmy wszyscy pracownicy, którzy wyłączeni zostaną z systemu zaopatrzenia kartkowego mogą ubiegać się w swych instytucjach i zakładach pracy o przyznanie im ekwiwalentów pieniężnych. Ponieważ dotyczy to wielu pracowników zatrudnionych przez Państwo, nikt inny tylko Skarb Państwa będzie im to wyrównanie wypłacał z funduszy, które dotychczas przeznaczona były na zakup artykułów żywnościowych na kartki przez Fundusz Aproprowiacyjny. Inne instytucje będą musiały odpowiednio uzupełnić swe budżety.

800 ŚWIADKÓW

oskarża Rudolfa Hessa — kata Oświęcimia.
W procesie b. komendanta Oświęcimia Rudolfa Hessa około 800 świadków złożyło zeznania, które będą podstawą aktu oskarżenia. Świadkowie ci rekrutują się w większej części z b. więźniów tego „obozu śmierci”.
W czasie procesu 50-ciu świadków złoży obszerne zeznania przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.
Liczni przedstawiciele państw obcych

zapowiedzieli swój przyjazd do Warszawy. Będą oni brać udział w procesie jako świadkowie i obserwatorzy. Z Nowego Jorku oczekiwana jest 10-cio osobowa delegacja. Z Francji przybędzie 15 b. więźniów politycznych Oświęcimia z wiceministrem Teitgen'em na czele.
Wśród ławników zasiądzie 2-ch b. więźniów politycznych Oświęcimia, literat Marian Kubiśki oraz Krzysztof Radziwiłł.

Usunąć lód i śnieg z ulic i chodników. — Obecny stan jest niebezpieczny dla przechodniów

Dawno zapowiadana odwilż nareszcie nadeszła. Mrozy prawdopodobnie już nie powrócą. Odwilż ze względu na to, że w Łodzi akcja odśnieżania nie była przeprowadzona w dostatecznej mierze, da się mieszkańcom miasta dobrze we znaki. Należy się spodziewać, że za parę dni na ulicach miasta będziemy grzęznąć w błocie i olbrzymich kałużach.
Pierwszym i zasadniczym zadaniem, aby zapobiec wielotygodniowemu plawieniu się w błocie — jest oczyszczenie i wyrzucenie lodu z rynsztoków i studzienek kanalizacyjnych. Oczyszczenie chodników i jezdni z topniejącego śniegu oraz zapewnienie spływu wody jest za daniem, które powinni wykonać dozorca domowi, a również ZOM.
W Łodzi roztopiły się szczególnie uciążliwe, bowiem sieć kanalizacyjna nie obejmuje wszystkich dzielnic miasta, a nawet tam, gdzie jest rozbudowana, nie wystarcza do odprowadzenia nagromadzonej wody z topniejącego śniegu. Zarząd Miejski winien baczną uwagę zwrócić na szybkie doprowadzenie ulic naszego miasta do normalnego stanu.
Topniejące sople lodu oraz masy śniegu na dachach stanowią niebezpieczeństwo dla przechodniów, bowiem nagle spadając z wysokości wielu pieter, łatwo mogą spowodować nieszczęśliwy wypadek. Zarząd Miejski wezwał wszystkich właścicieli i administratorów nieruchomości, aby przystąpili do oczyszczenia dachów, rynien i balkonów ze śniegu i lodu.
Wilgoć i mrozy w wielu wypadkach nadwątlili balkony, gzymsy, a również całe budynki. Może to spowodować również nieszczęśliwe wypadki, a nawet katastrofy budowlane, jak to ostatnio miało miejsce przy ulicy Kamiennej. W wypadku stwierdzenia nadwątlenia fasad, gzymsów, czy balkonów, należy bezzwłocznie przystąpić do usunięcia części, lub nawet całego budynku, zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu. Naturalnie prace te muszą odbywać się pod nadzorem osób posiadających odpowiednie uprawnienia jak inżynierów i budowniczych. (y)

Własny domek

może mieć każdy nad morzem

W powiecie kamińskim — województwo szczecińskie — znajduje się kąpielisko Pohorów, wyjątkowo korzystnie położone nad Bałtykiem. Kąpielisko to zostało zbudowane zaledwie kilka lat przed wojną i posiada kilkaset małych domków drewnianych i murowanych, które czekają na kuracjuszy i wczasowiczów. Domki te mają być rozsprzedane przez skarb państwa pomiędzy kandydatów, pragnących posiadać swój własny domek wypoczynkowy nad morzem.

Domki są 2 — 4 pokojowe i niewątpliwie znajdują się liczni reflektanci na te nie ruchomości.

Poziom przedwojenny osiągnęły nasze koleje

Obecne trudności komunikacyjne nie umniejszają w żadnym stopniu wysiłku włożonego w odbudowę i usprawnienie naszego kolejnictwa.

W końcu roku ub. PKP mogły przewozić około 20 mil. pasażerów i przewieźć w ruchu towarowym bez torów szerokich i tranzytu ponad 5 miliardów ton brutto miesięcznie czyli osiągnęły poziom przedwojenny, dysponując 40 proc. taboru pasażerskiego i 63 proc. taboru towarowego w stosunku do stanu przedwojennego.

Wyjeżdżają do Danii polskie dzieci na odpoczynek

1000 dzieci wyjeżdża do Danii statkiem „Sobieski” dnia 20 kwietnia. „Sobieski” dobieje bezpośrednio do wyspy Fionia, — gdzie dzieci będą rozmieszczone u rodzin duńskich.

Plan inwestycyjny obejmuje przeszło 85 mil. zł.

Na wniosek prezesa CUP, min. Bobrowskiego, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził, a Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o Państwowym Planie Inwestycyjnym na rok 1947.

Zgodnie z uchwalonym projektem, ustalono ogólną wartość inwestycji objętych tym planem na sumę złotych 85.384.121.000. W granicach tej kwoty utworzono rezerwę na wypadek klęsk żywiołowych w sumie 100.000.000 zł. oraz ogólną rezerwę planu w kwocie 260 mil. złotych.

Projekt ustawy o Państwowym Planie Inwestycyjnym wejdzie na porządek dzienny obrad Sejmu na sesji marcowej.

WALKA Z FIKCJAMI

Przemysł przeprowadza oszczędności.—Kontrola pracowników.—Zbyteczni muszą odejść, inni—sumiennie pracować!

Wczoraj donosiliśmy o akcji oszczędnościowej, którą rozpoczyna Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego. Obecnie dowiadujemy się, że również w innych gałęziach będzie przeprowadzona tego rodzaju szeroko zakrojona akcja.

Akcja zmierza do zlikwidowania przez wzrost biurokratyzmu przez zlikwidowanie stanu zatrudnienia pracowników umysłowych, niezwiązanych bezpośrednio z produkcją.

W wielu zakładach zachodzi zjawisko zatrudniania fikcyjnych pracowników. Ludzie ci nie biorą udziału w produkcji, lecz dzięki temu, że znajdują się na liście pracowników otrzymują kartki żywnościowe i mają uprawnienia pracujących. Zjawisko to jest niedopuszczalne

i z całą surowością musi być zlikwidowane.

Również duże oszczędności powinno dać dokładne zbadanie plac za godziny nadliczbowe. Doświadczenie wykazuje, że najczęściej praca w godzinach nadliczbowych może i powinna być wykonywana w czasie normalnego urzędowania.

Ważnym zagadnieniem staje się stosunkowo bardzo duża ilość nieusprawiedliwionych nieobecności przy pracy. Tylko świadectwo lekarskie powinno być przyjmowanym usprawiedliwieniem nieobecności. Ostrą walkę należy wyprowadzić zjawisku często zbytecznego delegowania pracowników do prac nie związanych z przedsiębiorstwem.

We wszystkich tych sprawach dotyczących dyscypliny pracy Ministerstwo Przemysłu uzgadnia swe stanowisko z KCZZ.

Zróżnicowanie oszczędności leżą w redukcji zbyt rozbudowanego aparatu straży fabrycznej, w bardziej racjonalnej gospodarce w stołówkach, domach wypoczynkowych, majątkach rolnych, należących do fabryk itp.

Również duże oszczędności można przeprowadzić w transporcie kolejowym, jak i samochodowym. Często samochody zakładów pracy są używane w sposób rozrzutny i dla prywatnych celów kierowników zakładów. Samochody te winny być używane tylko w wypadkach niezbędnych.

W samej produkcji można wprowadzić bardzo poważne oszczędności przez ustalenie i ścisłe przestrzeganie norm zużycia materiałów i surowców, jak również właściwe, najbardziej korzystne zatrudnienie maszyn i ludzi.

Bardzo ważną uwagę zwrócić należy na planowanie kosztów własnych produkcji, co musi nastąpić przez najściślejsze i dokładne kalkulowanie każdego wyrobu oddzielnie.

Wszystkie centralne zarządy przemysłowe przystępują obecnie do jak najenergiczniejszego wprowadzenia powyższych zasad w życie we wszystkich podległych im fabrykach i zakładach. Przemysł nasz musi być rentowniejszy! (f)

Sprzęt dla szpitali zakupiono za 400 mil. zł.

Min. Zdrowia, pragnąc utrzymać wysoki poziom lecznictwa, zamówiło ostatnio zarówno w przemysle krajowym jak i zagranicznym — sprzęt lekarski i urządzenia szpitalne na sumę 400 mil. zł.

Zamówienia obejmują meble szpitalne, instrumentarium lekarskie, aparaty i urządzenia elektryczne, sprzęt laboratoryjny i artykuły gumowe.

Przedmioty te dostarczone będą szpitalom w całym kraju za pośrednictwem Wydziału Zdrowia Urzędów Wojewódzkich. Również szpitale warszawskie i łódzkie będą miały możliwość uzupełnienia swych wyposażenia.

2.500 maszyn z Niemiec

otrzymamy na rachunek odszkodowań wojennych

Ostatnio władze alianckie, okupujące Niemcy, w większym stopniu, niż dotychczas ułatwiły nam poszukiwanie wywiezionych w czasie wojny urządzeń.

Z rejonu Braunschweig i okolic Watenstadt, gdzie Niemcy zgromadzili znaczne ilości maszyn wywiezionych z Polski, a zwłaszcza ze znajdujących się w tamtym okręgu zakładów „Herman Goering Werke” uzyskamy liczne maszyny. Wrócą również maszyny przywiezione w czasie okupacji do Polski, o ile były zakupione za polskie pieniądze. Spodziewamy się więc nadejścia znacznych ilości cennych maszyn, wywiezionych z Warszawskiej Fabryki Wagonów z ul. Bema, z Warsztatów Kolejowych w Warszawie, z Zakładów Ostrowieckich, z Pruszkowa i wielu innych.

Rozpoczęło się również sprowadzanie z Niemiec maszyn, należnych nam w ramach odszkodowań wojennych, wynoszących 15 proc. ogólnej sumy odszkodowań, przypadających na rzecz ZSRR ze strony Niemiec.

Pierwsza transza odszkodowań jest już przyznana. Składają się na nią urządzenia 9 fabryk: jednej fabryki chemicznej, 7 fabryk mechanicznych, które

w okresie wojny produkowały części motorów i samolotów, jednej fabryki i szlaczonni wyrobów z grubej blachy oraz jednej fabryki do nawijania cewek elektrycznych. Łącznie transporty te obejmują ok. 2.500 maszyn, znajdujących się w bardzo dobrym stanie, jakkolwiek rozmontowanych. Z uwagi na to, że fabryki te były zamaskowane wśród lasów i w małych miasteczkach, nie uległy one najmniejszym zniszczeniom w okresie bombardowań alianckich.

Fabryki te są bardzo cennym nabytkiem dla naszej gospodarki przemysłowej. Maszyny zainstalowane będą w nowowystawionych budynkach w różnych częściach kraju. Obecnie odbywa się pakowanie i ładunek maszyn. Czuwa nad tym 14 inżynierów polskich. W najbliższym czasie zaczyna nadchodzić pierwsze transporty.

Towarowe dostawy reparacyjne ze strefy radzieckiej są w pełnym toku. Do tychczas wartości przybyłych towarów, na które w większości składają chemikalia i surowce chemiczne, przekroczyła już sumę 50 milionów marek przedwojennych.

Andrzej Zański



— Tak, Ewo, — myślałem bardzo wiele: bo też nie jedno zmieniło się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu godzin. Przed dwoma dniami byłem tylko twoim kochankiem, w którego ramionach — jeśli opanował cię taki kaprys — znajdowałaś zaspokojenie swoich zmysłowych pragnień. I ja też w marzeniach swoich oglądałem cię przez pryzmat swoich własnych pożądań. „Ewa ma piękne ramiona”. „Usta Ewy są gorące i zmysłowe”. „Tak jak Ewa nie umiałbym kochać dziś nikogo więcej”. Takie snuły mi się myśli po głowie, kiedy wczarowywałem w pamięci twój obraz. A teraz w akordzie mojej miłości zabrzmiała nowa nutka.

Znowu pogładziła jej włosy dobroliwym ruchem.

— Leżałem dziś w nocy z szeroko otwartymi oczyma. I ujrzałem cię znowu taką, jaką widziałem cię po raz ostatni: piękna, pełną, ubrana w kremową

suknię tak pięknie kontrastującą z czarnym kolorem twoich włosów. Ale tym razem nie pomyślałem, że miło byłoby spocząć w oplocie białych twoich ramion. Zrodziły się we mnie inne zgoła refleksje. „Jak Ewa ułoży sobie teraz życie?”. „Kto teraz będzie czuwał nad resztką tego, co posiada?”. „Czy to, co Ewie zostało, pozwoli jej prowadzić taki tryb życia do jakiego przywykła?”. Leżałem bezsennie, a tamte natrętne myśli nie dawały mi spokoju. Albowiem rozumiałem: nie jestem dzisiaj tylko twoim kochankiem, ale i jedynym przyjaciелеm i opiekunem.

Ewa słucha i nie wierzy własnym uszom.

Nie miała nigdy złudzeń co do Feliksa. Kochała go szczerze, ale wiedziała dobrze, że kochanek jej jest zimny i oschły. Ze jest wygodny i samolubny. Jest więc tak zaskoczona tego oświadczeniem.

I uszczęśliwiona zaczyna obsypywać jego twarz gorącymi pocałunkami.

— Ach Feliksie jakis ty kochany — wola z uniesieniem.

Feliks Roden uśmiecha się i lekko odsuwa od siebie egzaltowaną kobietę.

— Dość, Ewo, tych szaleństw — powiada pobłaźliwie — musimy raz zabrać się w kupałów i porozmawiać trochę o twoich finansowych sprawach.

— Jak sobie życzysz — pani Dalmirska jest przedziwnie miękka i uległa.

— Moja droga — zaczyna powoli Roden — czy nie przyszło ci do głowy, iż to, co jest dziś całym twoim majątkiem, to znaczy czwarta część rodzinnej kamienicy Dalmirskich, jest bardzo niewiele: że właściwie żyć z tego nie można. Ale gdybyś sprzedała swoją część, a włożyła pieniądze w bardziej rentujące przedsiębiorstwo, mogłabyś żyć naprawdę w dostatku nie skazana na usta wieczne oszczędzanie.

— Tak myślisz?

— Tak jest, orientuję się lepiej w sprawach handlowych, niż ty. Zatem moja rada brzmi: sprzedaj co masz, a ja zobowiązuję ci się w przeciągu roku podwoić twój kapitał.

— Chcesz nim spekulować?

— „Spekulować” to niewłaściwe określenie. Postanowiłem po prostu zrobić przy pomocy swoich pieniędzy kilka posunięć, które uczynią cię znowu niezależną. Więc zgoda?

Pochylił się nad nią i pocałował w usta: długie, mocno, namiętnie.

— Więc zgoda? — spojrzał jej potem w oczy.

Ewa Dalmirska jest w nim mocno zakochana. Ale posiada dużo intuicji. I ta intuicja powiedziała jej teraz, że ostatni — bardzo mocny i gwałtowny — pocałunek Rodena ma zupełnie inny smak niż wszystkie dotychczasowe: że jest sztuczny, tak jak i nieszczerza jest w tej chwili jego namiętność.

Zbudziła się w niej podejrzliwa czujność.

— Feliks mnie oszukuje: tak jak pocałunek, tak i jego słowa są kłamliwe!

On po prostu chce wyłudzić ode mnie resztkę tego, co mi jeszcze pozostało i strwonić ją tak, jak strwonił te wszystkie sumy, jakie mu dotychczas pożyczyla. A kiedy zostanie bez grosza, porzuci mnie bez skrupulów: bo to przecież jest w jego stylu!

Uczuła nagie wstręt do niego i niechęć.

— Czy nie lepiej byłoby zerwać z nim i iść dalej sama przez życie? — pomyślała trzeźwo. Ale zaraz potem przeraziła się swojej myślą.

— Życ bez Feliksa? O Boże, jaka to straszna rzecz kochać człowieka, który nie ma serca — pomyślała żona Roberta Dalmirskiego: tego samego, który tyle razy na próżno starając się znaleźć w oczach swojej wielkiej, pięknej lalki jedną bodaj gorętszą iskierkę uczucia, wzdychał zasmucony: zmarnowałem sobie życie, zakochawszy się w kobiecie złej i niezdolnej do miłości.



SMIEJMY SIĘ!

Kto wie, czy świat
potrwa jeszcze
trzy tygodnie...
(Beaumontekais)

GRYPA MŚCI SIĘ!

Z tą grypą to jest bardzo dziwna historia... Jak wiadomo, grypa w ojczyż nie szaleje w niespotykanych rozmiarach. Życie zamierło w poważnym stopniu, w urzędach pracuje co trzeci pracownik, co drugi pociąg został odwołany, tramwaje jeżdżą co pół godziny, bo połowa ludności choruje na grype, a druga połowa robi wszystko, aby się grypy ustrzec. Nie opuszczają mieszkań, nie urzędują, nie przyjmują gości, ani żadnej rzeczy która itd....

A ja nie... Chodzę po mieście, jak za najlepszych czasów, odwiedzam wszystkich śmiertelnie chorych na grype, wybierając z zapalem szczególnie tych, do których już nawet lekarze boją się przystąpić w obawie przed zarażeniem i... nie.

Przyjaciele przestrzegają mnie. Na głowę — powiadają — upadłeś, czy co? A zdawało się że jesteś normalnym czło- wiekiem. Tak dobrze się zapowiadałeś i, nagle wariat z ciebie wyszedł. No, bo jak można, jak można... Przecież to szaleństwo co ty robisz... Opamiętaj się — proszą — na pewno już jesteś chory. Połóż się do łóżka, gorączkę zmierz, doktora wezwij. Na pewno cię głowa boli. No, przyznaj się...

— Ależ nic podobnego — mówię. Czu- je się jak najlepiej. Głowa mnie nie boli, gorączki nie mam, w kościach mnie nie fiamie i w ogóle nie odczuwam najmniejszego bólu.

— Eee, to ci się tylko wydaje. Na pew- no jesteś chory, tylko nie chcesz się sam przed sobą przyznać. Ale to jeszcze gorzej. Właściwie, to twoja metoda jest bardzo niebezpieczna. Są tacy, którym się zdaje, że grype przechodzą, że ją przetrzymują, ale to się nigdy nie udaje. Wcześniej czy później facet musi um- rzeć. Myśmy nawet takiego znał. Anton- iak się nazywał. Wielki mężczyzna. Przystojny. Silny, jak tur. Zbudowany — pierwsza klasa. Wszyscy na grype chorują, a on nie... Aż dziwne się nam wydało, że wszyscy chorują, leżą w łóż- kach, a Antoniak jak gdyby nigdy nie, chodził sobie po świecie i gwiżdże. Zu- pełnie, jak ty. Mówimy mu: panie An- toniak pan z całą pewnością musi być chory. A Antoniak na to w śmiech. „Kto chory — mówi — ja? Niedoczekanie wasze! Żaden lekarz grosza ode mnie nie zarobił!”

No i chodził z tą swoją grypą (bo gry- pę musiał mieć) i chciał ją przechodzić. Nie słuchał dobrych rad przyjaciół. Zna- lażł nawet jakąś tam swoją metodę prze- ciw grypie i mówił, że to jest najlepszy sposób. „Rano — powiada — ćwiartka do śniadania, w południe — powiada — ćwiartka do obiadu, wieczorem — po- wiada — ćwiartka do kolacji i guzik mi grypa zrobi!”

My mu na to mówimy: Oj, panie An- toniak, żebyś się pan tylko nie dograł. Z chorobą nie można żartować, panie Antoniak. Grypa, to mściwe bydle.

Przestrzegaliśmy człowieka, prosili- śmy i nie nie pomagało. Do łóżka się nie położył, aspiryny brać nie chciał, go- rączki nie mierzył tylko od rana do wie- czora spirytus popijał i śmiał się. No i dograł się wreszcie. Umarł. Grzecznie, spokojnie. I już człowieka nie było...

— Co wy mówicie — zainteresowa- łem się — i to tak nagle na, grype?

— No, nie tak nagle, bo po trzech latach, — wyjaśnili moi przyjaciele. I nie na grype, ale z powodu grypy. Zapili się

biedaczysko na śmierć. I ciebie to samo czeka.

— Jaktó — zdziwiłem się. Przecież ja nie piję!

— To nic nie szkodzi. Grypa zawsze potrafi się zemścić. Nie bądź taki pew- ny. Grypa znajdzie sposób na ciebie. Jak sama nie da rady, to cię wykończy w jakiś inny sposób...

Pożegnałem się z moimi troskliwymi przyjaciółmi i wyszedłem z ich mieszkań- nia. Jeszcze na schodach dogonił mnie ich ostrzegawczy i proszący głos: „Nie igrzaj, nie igrzaj, lepiej połóż się od razu do łóżka!”

Uśmiechnąłem się z politowaniem nad ludzką ostrożnością i gwiżdżąc modnego walca, udałem się do mojej znajomej, w której kochałem się od dłuższego cza- su, a która od kilku dni leżała w łóżku złożona grypą, mającąc w gorączce wahającej się między czterdziestym i czterdziestym pierwszym stopniem tem- peratury ludzkiego ciała. Ponieważ była to kobieta zazwyczaj chłodna i trudno

dostępna, wiadomość o jej gorączce za- miała mnie zmartwić — ucieszyła. Na- reszcie zrobiła się z niej gorąca kobieta — pomyślałem. A i dostęp do niej będzie łatwiejszy, bo przecież w gorączce czło- wiek nie wie co czyni... Serce moje śmia- ło się, jak trzy tysiące widzów na przed stawieniu cyrkowym...

Wszedłem. Powiedziałem dzieńdobry. Patrząc łóżko stoi. W pokoju półmarok. Na łóżku wymizerowana ofiara grypy. Trochę mnie to uderzyło, że ofiara, cho- ciaż nieprzytomna i niemocą złożona, usta ma ukarminowane pomadką poma- rańczową wyrobu „Rouge Baiser“ i rzę- sy przyciemnione niebieskim tuszem...

Stałem nad łóżkiem... Ofiara nie. Ani żywnie. Acha — myślę sobie — przy- szliśmy w samą porę. Pojutrze pogrzeb. Lzy mi się zakręciły w oczach, ale nie jeszcze nie mówię, tylko patrzę. Nawet ładnie wygląda — pomyślałem. Mój Bo- że, żeby ja tak wyglądał po śmierci...

Stałem tak jeszcze z pięć minut i wre- szcie myślę sobie: trzeba będzie niebosz-

czkę na wieczny odpoczynek pożegnać. Pochyliłem się nad śliczną twarzyczką i złożyłem na rumianym policzku pocałunek. Potem jeszcze raz i nagle niebosz- czka przechyla głowę i podaje mi swoje usta. Odkroczyłem wtył przerażony...

No, powiedzcie sami, czybyście się nie przestraszyli ruszającego się nieboszczy- ka, chociażby był nawet najładniejszy?

Tak samo — ja. Struchlałem, a tu pa- trze: nieboszczyk oczy otwiera i mówi:

— Dlaczego w usta nie całujesz? Włosy mi na głowie stanęły dęba. Nie boszczyka — myślę sobie — już między aniołkami i dlatego tak per ty do każde- go się odzywa i chociaż nigdy z trupami nie rozmawiałem, odważyłem się i mó- wię:

— Nie całuję, bo się boję!
— No, nie bądź głupi, czego się bo- isz, grypy? Przecież ja wcale na grype nie byłem chora. To tylko pretekst. Od dawna już mi się podobaś, a nie wie- działam w jaki sposób do ciebie się zbli- żyć. Dlatego postanowiłam położyć się do łóżka, udawać chorą i sprowokować cię do odwiedzenia ciężko chorej. No i nie omyliłam się. Przyszedeś. No chodź tu bliżej... Pocałuj mnie...

— Kiedy, proszę nieboszczyka, jakoś mi głupio — powiedziałem.

— No nie bądź naiwny. Czas ucieka. Szkoda go marnować.

Chcąc niechcąc, zacząłem całować. Moja nieboszczyca stopniowo ożyła. By- ła nawet bardzo, bardzo przyjemna.

Od kilku tygodni jesteśmy małżeńst- wem. I z bólem, ale muszę przyznać, że moi przyjaciele mieli rację, mówiąc, że grypa zawsze potrafi się zemścić...

Jako pozostałość po wymagowanej grypie pozostała mojej żonie gorączka. I kto by się tego mógł spodziewać po tak-iej chłodnej kobiecie?...

Grypa jednak pozostawia zawsze po sobie ślady...

Marcowy kawaler

W tym czasie, gdy wkoło zaczęły gzy koty,
pan Bevin marcowe rozpoczął zaloty

Frak włożył i muszkę, na nos okulary
i zaczął się wdzięczyć, jak kot (ale stary...)

Naciągnął lakierki, na pierś wziął ordery
(a ma tych orderów do wielkiej cholery)

Perfumą się skropił, by lepiej czarować
a potem karetę rozkazał przywołać.

W karecie siedzenie rozwałił jak ciasto
i jak na paradę pojechał przez miasto.

Przez tłum autobusów, przez Londyn, przez ciżbę
rozlany w karecie zajechał przed Izbę.

Lokaje się wkoło do pasa kłaniali,
więc wysiadł z karety i pieszo szedł dalej.

Po schodach do góry (przystając co cztery)
powoli się ciągnął. Brzęczały ordery.

Aż wkońcu zmęczony i zlekka sapiący
w fotelu swym usiadł i zwolnił służących.

Odpoczął i wreszcie, gdy już się wysapał,
to wielki do przemów ogarnął go zapal.

I powstał i zaczął w tym wielkim zapale
wygłupiać się strasznie marcowy kawaler.

Jak amant, co w sobie ma werwę kupiecką
bezmąta, że kłękał przed Rzeszą Niemiecką.

I oczki przymrużał i gwał się pokracznie
i mówił, i mówił (mein Gott!) niedwuznacznie.

Że kocha, że robi, rzecz jasna co może
że z całą pewnością, poradzi, pomoże,

Że on (ach! Mein liebchen) najlepsze ma chęci,
i wszystko pogmatwa i w świecie pokręci.

Bo on swoją miłość położył na szalę.
On — Bevin. On — amant. Marcowy kawaler...

Koszalki - onalki

KOMPLEMENT

Edzio zakochał się nieprzytomnie w pan- nie Zosi. Któregoś dnia spotyka ją na ulicy i chce być jak najbardziej szarmanckim, po przywitaniu się mówi:

— Snie o pani dnem i nocą panno Zosiu...
— Ach, tak, dlatego jest pan ciągle taki zaspiany... — odpowiada rezolutna panna.

DELIKATNOŚĆ

Kapturkiewicz idzie rano do biura, przed wyjściem żona wręcza mu flaszeczkę z bro- dkiem przeciwko wypadaniu włosów.

— Po co to? — pyta — dziwny Kapturkie- wicz. Przecież mnie włosy nie wypadają...
— Ależ i nie dla ciebie, to dla twojej se- kretarki. Ona zawsze zostawia tyle włosów na twoim ubraniu...

DOBRA PAMIĘĆ

Dwóch przyjaciół spotyka się z sobą po długich latach niewidzenia.

— Serwus, kochany! Kopę lat! Trzeba to będzie uczcić jakąś w' dka...
— Bardzo chętnie, ale nie zapomnij, że ostatni raz ja płaciłem rachunek.

WSZYSTKO MA GRANICE

Młode małżeństwo w miesiąc po ślubie prowadzi ze sobą ożywioną rozmowę pełną sentymentalnych czułości. W pewnym mo- mencie małżonka pyta:

— Co byś zrobił, gdybym umarła?
— Oszalałbym.
— A czy ożeniłbyś się po raz drugi?
— Nie, do tego stopnia to znowu bym nie oszalał...

SPORT

DOBRY MECZ, DOBRY BOKS

Zwycięstwo nad K. S. Batorym zapewniło łodzianom udział w finale bokserskich mistrzostw Polski

Mecz był dobry i ciekawy, gdyż ŁKS i KS Batory to dwa niemal równorzędne zespoły. Liczna publiczność pociągnięta zapowiedzią rewanżowej walki Stasiaka z Bazarnikiem, Marcinkowskiego z Nypeltem. Łudziło się, że może jeszcze Pisarski spotka się z Nowarą. To były szlagiery niedzielnego maczu.

Ale Nowara uniknął walki z Pisarskim gdyż stanął w wadze półciężkiej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby doszło do tego spotkania, szlak przegrałby go z kretelem. Pisarski pokazał wczoraj swoją wielką klasę. Walki nie traktował poważnie, chociaż miał zajadłego przeciwnika. Była to ze strony naszego mistrza typowa pokazówka. Związczą w trzeciej rundzie Pisarski tak mało poświęcał uwagi szlakowi, że miał nawet czas dbać o swą fryzurę. Walczył jak zwykle, inteligentnie i fair.

Nowara natomiast natknął się na Żyliba i okazało się, że bokser ŁKS nie wiele mu ustępuje. Trochę więcej inicjatywy i zdecydowania ze strony łodzianina, a Nowara „na mur” zapoznałby się z deskami ringu. Szlak jest stanowczo przereklamowany i absolutnie do naszej czołowej klasy wagi średniej, która tworzą Koczylowski z Pisarskim zalazony był

nie może. Nie ulega kwestii, że gdyby wczoraj wypadło mu walozę z Pisarskim przegrałby z kretelem.

ŚLASKIE SAMOCHWAŁY

A jeszcze nie tak dawno, bo zaledwie przed tygodniem prasa śląska, analizując postawę Pisarskiego i Nowary w pierwszym meczu ŁKS — KS Batory rozegrany na Śląsku, oceniała wyżej szanse szlaka. Do takich wniosków mogła chyba dojść tylko przez swe szowinistyczne nastawienie.

Zresztą nie jest to jeden wypadek sadzenia się szlaków. Kilkakrotnie dochodziły nas ze Śląska wieści o pojawieniu się tam wielkich talentów i zawsze tylko na zapowiedziach się skończyło. — Po dwóch — trzech występach przyszła gwiazda ringu „gasia”. Nie ma zresztą w tym nic dziwnego, bo była zwykłą przeciętnością. Ostatnio styszeliśmy o nowym talencie — Nypelcie. Tym razem jest to naprawdę pierwszorzędnym materiałem na doskonałego pięściarza, któremu potrzeba dobrego trenera. Czy takim jednak okaże się Szydło?

PIERWSZA REWELACJA

Mecz rozpoczął się od razu rewelacją: Stasiaka — Bazarnik. Z pewnym niedo-

wierzeniem przyjęliśmy wynik ubiegłej niedzieli i okazuje się, że wyższość szlaka jest problematyczna. Stasiak czyniąc z każdym tygodniem wyraźne postępy, dzisiaj jest już w dobrej formie, czego dał dowód, zwyciężając szlaka. — Zwycięstwo było minimalne, ale wyraźne i co do tego nie może być żadnych zastrzeżeń. Nie umniejsza to wartości Bazarnika. Pięściarze ci tworzą w wadze muszej taki sam duet, jak w koguciej para Grzywocz — Czarnecki. Jesteśmy przekonani, że Stasiaka stać na więcej i odzyskana, czołową pozycję potrafi nadal utrzymać, czyniąc dalsze postępy.

Olejniki i Marcinkowski, to dwa silne punkty ŁKS. Piórkowiec miał dość trudną przeprawę i zwyciężył dzięki rutynie, chociaż zdradza pewną manierę, polegającą na lekceważeniu przeciwnika. W walce taka nonszalancja nie popłaca i często można ją okupić nieoczekiwaną porażką.

Olejniki konsekwentnie obrabiał przeciwnika, lecz w trzeciej rundzie zniecierpliwiony nieczystą walką Waloszka i ciągłym przetrzymywaniem, zabrał się ostro do roboty, skutki czego w mig ujrzyliśmy na twarzy szlaka.

Kierus był zbyt słabym przeciwnikiem

dla rutynowanego i silnego fizycznie Maneckiego. Trzymał się jakoś przez dwie rundy, lecz w trzeciej odesłano go do rogu.

Wreszcie Niewadził wykazał ruchliwość, której nie powstydziłaby się waga średnia. Jakkolwiek Baranowski ustępował mu pod wielu względami, Niewadził musiał się z nim liczyć. Zwycięstwo ŁKS wzięło na włosku, zwłaszcza że Niewadził przy upadku tuż przed końcem drugiej rundy, skreślił nogę w kolanie. Natychmiastowy masaż pomógł i łodzianin przetrzymał ostatnią rundę, w której najwięcej zebrał punktów.

JAK TO BYŁO W RINGU

A oto wyniki:

W muszej Stasiak — Bazarnik dali do brą walkę prowadzoną, przeważnie z dyktando. Po mało skutecznej pierwszej rundzie, w drugiej szlak ruszył ostro, lecz bił nie celnie, a nade wszystko nie czysto. Jest to runda Stasiaka. W ostatniej Bazarnik z furją rzuca się naprzód, lecz zastopowany kilku kontrami traci się i walczy chaotycznie, tracąc punkty.

W koguciej Górecki nie miał przeciwnika i zyskał dla KS Batory punkty walkowerem.

W piórkowej Marcinkowski ma niełatwą przeprawę z Nypeltem. Szlaka cichu je pewien szablon, to też w II rundzie nadzieja się na potężną kontrolę z prawej i odpoczywa na macie do 6-ciu. Marcinkowski upatrzył sobie tylko jeden cel — szczękę i stale poluje na taki cios, nie widząc innych luk w gardzie przeciwnika. Nypelt przetrzymał kryzys i dobrze skończył walkę. Pod ręką dobrego trenera wyróżniłby z niego pięściarz na miarę Czortka (za jego najlepszych czasów).

W lekkiej Manecki górował wyraźnie nad rzadko odgrzyżającym się Kierusem, który przed potężnymi ciosami szuka raunku w zwarcjach, przytrzymując stale przeciwnika. W III rundzie przewaga była tak wyraźna, że sędzia słusznie przerwał walkę, która, jeszcze chwila, przemieniłaby się w masakrę.

DAŁ MU SZKOŁĘ

W półśredniej Olejniki poradził sobie łatwo z Waloszką. Nie dał się wziąć na lep podstępnych manewrów i ładował serię za serią, wyłapując na rękawice wymierzone przeciw sobie ciosy. Waloszek za nieczystą walkę i ciągłe przetrzymywanie otrzymał dwa ostrzeżenia. W ostatniej rundzie zniecierpliwiony Olejniki rozniósł wprost przeciwnika, który zakończył walkę silnie zakrwawiony.

W średniej Pisarski dał prawdziwy koncert boksu. Poza tym można było po dziwiać chyba tylko nieustępliwość Kuzsa. Różnica co najmniej dwóch klas.

W półciężkiej Żyliba dobrze się dał we znaki przereklamowanemu Nowarze i — kto wie, jaki byłby koniec walki, gdyby nie kontuzja łodzianina (rozcięta brew). Spotkanie wygrał na punkty Nowara, — któremu, jako technikowi nie uchodziła walka nieczysta. W III rundzie sędzia zmieszony był odesłać Żyliba do rogu.

W ciężkiej wreszcie Niewadził, bijąc na punkty Baranowskiego, ustalił wynik meczu 10:6 na korzyść łodzian.

W ringu sędziował b. dobrze p. Kowalski z Poznania. Decyzje sędziów punktowych Lewickiego, Latowskiego i Lisowskiego nie nasuwały żadnych obiekcyj.

ŁKS znalazł się ostatecznie w finale mistrzostw Polski.

Skoczek we fraku skazany na 9 lat więzienia

Znamy wszyscy najlepszego swego czasu tyczkarza, Norwega Hoffa, który pierwszy przekroczył granicę 4-ch metrów, ustanawiając rekord świata. Skakał tak doskonale, tak dalece opanował technikę skoku, że występował na skoczni nie w kostiumie lekkoatletycznym, lecz we... fraku.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że znakomity skoczek ten w okresie okupacji niemieckiej był „sportowym Quislingiem” i stał na czele niemieckiego sportu w Norwegii. Za to właśnie odpowiadał przed sądem, gdyż Norwegia niezwykle ostro zabrała się do kolaborantów, pragnąc oczyścić swe szeregi sportowe od tej gangreny.

Hoff za współdziałanie z okupantem został skazany na 9 lat więzienia.

Sport szkolny

Trójemecz pływacki i siatkówka

Na pływackim YMCA rozegrany został pływacki trójemecz zespołów szkolnych gimn. im. Żeromskiego, Reymonta oraz Kopernika. W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna gimn. im. Żeromskiego (70 pkt.) przed gimn. im. Kopernika (58 pkt.) i gimn. im. Reymonta (36 pkt.). Drużyny otrzymały dyplomy.

W sobotę i niedzielę odbywały się w Łodzi zawody siatkówki systemem trójkowym zespołów szkolnych. Startowało 12 drużyn. Pierwsze miejsce uzyskała Szkoła Techniczna, bijąc w finale gimn. Żimowskiego i gimn. „10” w stosunku 2:0. Drugą lokatę otrzymała gimn. Żimowskiego przed gimn. „10”. Zwycięzca otrzymał puchar przechodni oraz dyplom, które wręczył prof. Kuryluk.

DYŻURY APTEK

Dalszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 8), Zundelewicz (Piotkowska 25), Szalindubucha (Srebrzyńska 67), Kasperkiewicza (Zgierska 54), Ląpieca (Piotkowska 199), Eastrowej (Kazimierka 120).

Najsilniejszy łodzianin

Atletyczne mistrzostwa Łodzi, nie oeszły się bez niespodzianek

W dniu wczorajszym odbyły się zapasnicze mistrzostwa Łodzi, w których wzięło udział 28 zawodników Wimy, MKS, ŁKS i IKP.

Nie oeszło się bez sensacji. Największą niespodzianką w ujemnym sensie sprawił jeden z najlepszych zapasników Łodzi, Kawał (MKS), który przegrał już w 2 min. z Kubatem I (ŁKS). Zawiodł także i drugi as MKS, Kindler, którego w półfinale rozłożył gładko Lenart (Wima), a w finale Rasala, również z Wimy.

Ponieważ do mistrzostw zgłosiło się stosunkowo dość duża liczba zawodników, zaszła konieczność przeprowadzenia walk pół, a nawet i ćwierćfinałowych.

Wyniki finałów są następujące:

W wadze muszej BALBIRSKI (Wima) zwyciężył w 5 min. kolegę klubowego Makowskiego, w wadze koguciej wysoce oblecujący KAUC (ŁKS) wygrał ze Stroczyńskim (ŁKS) w 8 min. w piórkowej LAZARSKI został mistrzem bez walki, gdyż nie stawiał się kontuzjowany BŁAZIŃSKI (MKS).

Mistrzostwo wagi lekkiej zdobył KUBAT I (ŁKS), rozkładając w 4 min. Borowicka (Wima).

W jedynym tego wieczoru spotkaniu wagi półśredniej KUBAT II (ŁKS) uległ po zaciętej walce MATUSIAKOWI (MKS). Mistrzostwo wagi średniej przypadło w udziale RA-SALE (Wima), który wygrał w 5 min. z KINDLEREM (MKS). STACHURSKIEMU potrzeba było tylko 2 min. aby się uporać ze słabym WILIŃSKIM i zdobyć pierwsze miejsce. Najmniej roboty miał wicemistrz Polski GLIŃSKI (ŁKS), który zdobył tytuł mistrza Łodzi w rekordowym czasie 40 sek.

Organizacja zawodów słaba. Scena teatru, na której odbywały się walki, nie była dość odgródzona od widowni tak, że podczas walki Iklaszewski-Spaczyński obaj zawodnicy spadli ze sceny na widownię, przy czym Iklaszewski odniósł tak silne obrażenia, że nie stawiał się do walki finałowej. Publiczności około 800 osób.

Rozpoczynamy mistrzostwa

Pięściarze łodzcy szykują się do generalnej batalii

Największe napięcie zainteresowania spotkaniami pięściarskimi o drużynowe mistrzostwo Polski już minęło. Sytuacja w grupie drugiej całkowicie wyjaśniła się na korzyść ŁKS. Finałowe spotkania mistrzów grup odbędą się dopiero po dłuższej przerwie.

Teraz cała uwaga sportowej Łodzi skupi się na indywidualnych mistrzostwach okręgu łódzkiego, które rozpoczynają się już za kilka dni. Batalia ta zajmie w sumie cztery dni, gdyż zgłoszonych zostało 66 zawodników.

Mistrzostwa rozpoczynają się w nadchodzący czwartek. Będzie to dzień przedobójów. W piątek odbędą się ćwię-

finaly, w sobotę półfinaly, a finaly w niedzielę. Mistrzostwa odbędą się w hali Wimy, a początek spotkań wyznaczono na godz. 18 każdego dnia z wyjątkiem niedzieli. Oto lista ilościowa zgłoszeń pięściarzy nadesłana przez poszczególne kluby.

Concordia (Piotrków) — 7 zawodników, Wima — 6, Zjednoczone — 6, Zryw — 13, ŁKS — 18, Tęcza — 7, Victoria — 4, IKP — 6, PKS — 2.

Jak widzimy, najliczniej w mistrzostwach reprezentowany będzie boks ŁKS i Zryw. Do mistrzostw staną również trójka mistrzów Polski: Stasiak, Olejniki Niewadził.

